



Štěpán Balík

Ewangelia o Treblince według Glazara, Rajchmana, Wiernika, Willenberga¹

Celem referatu jest porównanie czterech świadectw literackich autorstwa Glazara (Glazar 1994), Rajchmana (Rajchman 2011), Wiernika (Wiernik 2003) oraz Willenberga (Willenberg 2004). Pomimo tego, że polscy czytelnicy mogli zetknąć się ze świadectwem literackim Glazara, Rajchmana i Willenberga dopiero w ostatnim dwudziestoleciu, teksty te zostały napisane wcześniej. Z dzisiejszej perspektywy mogą one stanowić interesujący materiał porównawczy ze świadectwem Wiernika, którego tekst ukazał się w drugim obiegu już podczas okupacji w 1944 r. (Wiernik 2003: 3; Bartoszewski 2003: 6, 7, 9). W referacie skupiłem się przede wszystkim na stereotypach narodowych oraz odmiennej perspektywie Żydów zachodnio- i wschodnioeuropejskich. Centralnym zagadnieniem są bowiem auto- i heterostereotypy narratorów.

Nie zajmuję się źródłami historycznymi jak np. „Belzec, Sobibor, Treblinka (The Operation Reinhard Death Camps)“ Yitzhaka Arada (Arad 1999) czy „Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)“ Martyny Rusiniak (Rusiniak 2008), które m. in. korzystają ze wspomnień wyżej wymienionych więźniów Treblinka i które uzupełniają obraz czytelnika o nowe konteksty. Nie przytaczam także komentarzy obecnych w filmie Clauda Lanzmanna „Szoa“ (1985) lub w jego wydaniu książkowym „Zpráva o velikém neštěstí“ (Lanzmann 1991), gdzie na temat tego obozu zagłady wypowiadają się zarówno Żydzi, którym udało się przetrwać, jak i np. Franz Suchomel, SS-Unterscharführer. Na marginesie analizy znajdują się także inne teksty omawianych autorów (np. Glazar 1997) czy rozmowy z nimi (np. Śpiewak – Willenberg 2004).

Zajmuję się tekstami jako utworami artystycznymi i pomijam ich wartości historyczne oraz dokumentalne. Korzystam z wyżej podanych wersji. Jednak jestem świadom tego, że wszystkie omawiane świadectwa powstały niedługo po wojnie lub jeszcze w czasie okupacji (Wiernik). Na podstawie danych zamieszczonych w posłowiach do poszczególnych wydań oraz zamieszczonych w tekstach im towarzyszących można konstatować, że oprócz wydania

¹ Dziękuję Joannie Lisek, Michałowi Głowińskiemu, Jiřiemu Holyemu, Markusu Rothowi oraz uczestnikom warsztatów, które odbyły się w Łodzi (18. – 20. V 2011), za informacje o nieznanym mi publikacjach oraz za wskazówki dotyczące interpretacji owych tekstów.



tekstu Wiernika w drugim obiegu w 1944 r.² w latach 40-tych powstają rękopisy wszystkich wymienionych utworów.

Ewolucję książki Glazara można opisać w ten telegraficzny sposób: na podstawie napisanej części powstaje jeszcze w Niemczech trzystastronicowy czeski rękopis (1945 r.); rękopis zostaje podstawą do zeznania Glazara podczas sądu ze zbrodniarzami z obozu w Treblince (1960 r.); na podstawie rękopisu powstaje audycja radiowa (1964 a 1965 r.); wydano część jego wspomnień w czasopiśmie „Mezinárodní politika“ (1967 r.); rękopis zostaje przygotowany do druku (1968 r.); ukazuje się wydanie książkowe w języku niemieckim (1992 r.) – ta skrócona wersja czeskich zapisków jest także podstawą tłumaczenia na język angielski; w końcu opublikowano czeskie wydanie książkowe (1994 r.); polskie wydanie przełożono na podstawie niemieckiej wersji (2011 r.) (Glazar 1994: 327–328; Czerwiakowska 2011: 201). Ze względu na fakt, że wersja polska „Stacja Treblinka“ Richarda Glazara jest – podobnie jak tłumaczenie na język angielski – przekładem ze skróconej wersji w języku niemieckim (Czerwiakowska 2011: 201; Glazar 2011: 4; Gluza 2011: 6), wyjście interpretacyjne stanowi dla mnie czeskie wydanie „Treblinka, slovo jako z dětské říkanky“ (Glazar 1994).

„Bunt w Treblince“ Willenberga powstał w formie rękopisu w 1948 r. Jednak opublikowany został dopiero w 1986 r. po hebrajsku, a w 1991 r. po polsku (Żbikowski 2004: 174; Willenberg 2004: 4; Willenberg – Śpiewak 2004: 199). Warto wspomnieć, że polskie wydanie prozy Willenberga zostało uzupełnione o jego prace rzeźbiarskie, które w niezwykle emocjonalny sposób przemawiają do widza (np. „Inwalida“ przedstawia niemieckiego Żyda, weterana z I wojny światowej, siedzącego bez nogi z protezą w tzw. „lazarecie“ na desce nad dołem z palącymi się zwłokami czekając na strzał w tył głowy, tzw. pigułkę esesmana Mietego) (Willenberg 2004: 209–218). Cechą dodatnią jest obszernie posłowie owej książki, w którym Andrzej Żbikowski przytacza kontekst historyczny (Żbikowski 2004: 173–196). Zarówno proza Willenberga, jak i Wiernika nie ukazała się do tej pory po czesku.

Także jidyszowe wydanie Rajchmana ukazało się z wielkim opóźnieniem w stosunku do czasu powstania tekstu. W tym przypadku nawet po śmierci autora. Jego proza „Ocalałem z Treblinki“ (Rajchman 2011) została przetłumaczona również na język czeski pod tytułem „Útěk z Treblinky“ (Rajchman 2010), jednak wydanie to nie jest idealne. Źródłem przekładu było tłumaczenie francuskie i wersja czeska przejmuje zmiany w układzie tekstu w nim

² W tym samym roku zostało wydane w Nowym Jorku też tłumaczenie na język angielski (Wiernik 2003: 3).



obecne (Rajchman 2010: 160; Rajchman 2011: 134). Atutem polskiego wydania jest nie tylko bezpośredni przekład z jidyszowego oryginału, ale także starannie opracowane posłowie (Kozłmińska-Frejłak 2011: 101–133). Wydanie polskie zostało również wzbogacone o faktograficzne przypisy wyjaśniające historyczny kontekst, losy rzeczywistych osób oraz pomyłki autora. Przedmiotem analizy jest wersja polska.

Na sam początek analizy wymienionych utworów, trzeba zaznaczyć, że „Rok w Treblince“ Jankiela Wiernika (punktem wyjścia w tym przypadku zostało wydanie dwujęzyczne polsko-angielskie z 2003 r., które jest przedrukiem polskiego oryginału i nowojorskiego przekładu z 1944 r.) nie jest pierwszym utworem literackim o Treblince. Pierwszym tekstem jest wiersz Władysława Szłengela „Mała stacja Treblinki“ z wiosny 1943 r. (opublikowany dopiero 1977 r.).³ Nie można go zaliczyć do świadectw, Treblinka pojawia się w tym utworze raczej jak prorocstwo. Niepewny obraz jak w mgłę niepoznanego obozu zagłady potwierdza i nazwa miejscowości *Treblinka*. Czytelnik ma do czynienia z dopełniaczem liczby pojedynczej czy z mianownikiem liczby mnogiej? Był już autor w 1943 r. świadom tego, że istnieje Treblinka I (obóz pracy) oraz Treblinka II (obóz Zagłady)?⁴ Czy chodzi tylko o potrzebę rymu *Treblinka – choinki*? W tym przypadku pewne jest tylko to, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Czytelnik jest „wytracony z równowagi“ także dysharmonią treści i formy. Tekst Szłengela został bowiem napisany jak „wierszyk dla dzieci“ z warszatu Juliana Tuwima czy Jana Brzechwy. Poeta warszawskiego getta, z zawodu przedwojenny autor tekstów kabaretowych, pozwolił sobie w zakończeniu wiersza na wisielczy humor ukoronowany nieprawdopodobnym zaskakującym rymem, który w kontekście przybycia pociągu do Treblinka śmieszny i przeraża równocześnie:

„I tylko wisi z dawna

(reklama w każdym razie)

zniszczony stary napis:

„Gotujcie na gazie““

(Szłengel 1977: 75).

³ Na wiersz „Mała stacja Treblinka“ natknąłem się dzięki Michałowi Głowińskiemu. Analizowaliśmy go w trakcie Warsztatów Mistrzowskich na polonistyce UJ w Krakowie (15. XI 2008). Omówiona charakterystyka utworu przytacza m. in. opinie studentów oraz wykładowców, które zabrzmiały zarówno podczas wymienionego spotkania, jak i później podczas omówionych już warsztatów w Łodzi oraz licznych konsultacji.

⁴ Richard Glazar w swojej prozie za pośrednictwem polskiej postaci Davida Brata stwierdza, że uciekinierom z Treblinka, którym udało się przedostać z powrotem do Warszawskiego getta, nikt nie wierzył w opowiadane okrucieństwa (Glazar 1994: 118–119; Glazar 2011: 89–90). Wiersz Władysława Szłengela jednak tej tezy nie potwierdza.



Władysław Szlengel nigdy nie ujrzał grozy Treblinki i zmarł wiosną 1943 r. w warszawskim getcie. Nie było to jednak sądzone naszym czterem „ewangelistom“. Są bowiem naocznymi świadkami nazistowskiej przemocy. Pierwszy z nich Jankiel Wiernik stara się przeżyć i dać świadectwo o zbrodni na narodzie żydowskim. Celem obozowego stolarza-narratora – wyglądającego ze swoją siekierą jak postać z dawnych wieków (Wiernik 2003: 34) – jest udokumentowanie naocznych okrucieństw i najbardziej makabrycznych i niewyobrażalnych widowisk. Działanie nazistów jest określane jako piekielne czy szatańskie:

„Rozpoczęła się próba palenia trupów, która się nie udała. Okazało się, że kobiety palą się lepiej od mężczyzn. Brano więc kobiety na rozpałkę. [...] Straszny był to widok. Najokropniejszy jaki ludzkie oczy kiedykolwiek oglądały. Gdy palono kobiety ciężarne, wtedy brzuch pękał, a dziecko wydostawało się na zewnątrz i tak się na łonie matki paliło. Na zbójach nie robiło to żadnego wrażenia. Stali przy tym jak przy maszynie, która źle funkcjonuje i zamało wydaje. [...] Dużo w życiu widziałem, lecz większego piekła sam Lucyfer stworzyć nie jest w stanie“ (Wiernik 2003: 24).

W opisach Zagłady narrator występuje jako naoczny świadek, którego przesłaniem jest przekazanie pamięci o strasznej śmierci ludzi czy in specio całego narodu żydowskiego. Dodatkowo w tekście Jankiela Wiernika poruszona została także kwestia dotycząca kulturowych stereotypów na linii Zachód (centrum) – Wschód (peryferia), której przyjrzyć się szczegółowo w przypadku prozy Glazara. Narrator Wiernik przytacza zachodnie poczucie wyższości z dużą dawką bolesnej ironii: „Chcę podać wszystko wiernie. Niech ludzie wiedzą. Niech cały świat wie, co to jest „kultura zachodnia““ (Wiernik 2003: 12).

Wiernik opowiada wyłącznie o Treblince. Prawie w ogóle nie zajmuje się sobą, swoją rodziną. Natomiast narracja Samuela Willenberga w „Buncie w Treblince“ skupia się nie tylko na obozie, ale również na opisie tragicznych losów własnej rodziny (Willenberg 2004). Wiele przestrzeni poświęca ukrywającym się rodzicom i także tragicznemu losowi swoich dwóch sióstr (Willenberg 2004: 45–47; 50). Jak dowiaduje się czytelnik od Willenberga-narratora jego rodzice podczas okupacji ukrywają się. Mama, z pochodzenia Rosjanka, mieszka poza Warszawą. Ojciec udając głuchoniemego maluje na zamówienie religijne obrazy, przede wszystkim z postaciami Jezusa i Matki Boskiej. Narrator rozmawiając ze swoim ojcem stwierdza ironicznie, że ojciec nadal kontuuje przedwojenną pracę i odzwierciedla znów Żydów, jednak już nie dla współwyznawców (Willenberg 2004: 127). Sam narrator przedstawia siebie jako byłego żołnierza, rannego w Kampanii wrześniowej



(Willenberg 2004: 77, 111). Jest on zdecydowany walczyć i zniszczyć fabrykę śmierci – tzn. Treblinkę (Willenberg 2004: 109).

Do stereotypowego ujęcia wojskowego można zaliczyć też romanse, które otwarcie opisuje, zachowując przedwojenne konwenanse (Willenberg 2004: 112; 2x 132; 136). Na przykład w trakcie ucieczki z obozu bohater spotyka w chacie na skraju lasu samotną młodą kobietę z dzieckiem, która poczęstuje go jedzeniem. Po – według narratora – wspnianym posiłku rozpoczyna się scena, dzięki której czytelnik uświadamia sobie, że ma do czynienia nie tylko ze świadectwem o charakterze dokumentalnym czy historycznym, ale także z literaturą piękną: „[...] Ty chyba stamtąd? Ruchem ręki wskazała w nieokreśloną stronę. Zrozumiałem, że domyśla się, iż uciekłem z Treblinki. Skinięciem głowy potwierdziłem jej domysły. Zbliżyła się do mnie. Podniosłem się. Nasze ciała zbliżyły się do siebie. Poczulem przy sobie jej jędrne piersi. Z wdzięcznością przytuliłem ją do siebie. Nasze usta spotkały się w namiętym pocałunku. Lekim dmuchnięciem zgasła lampę naftową. Ogarnęła nas ciemność. Z rana pokazała mi kierunek, w którym mam się udać. Wszedłem w gęsty, piękny las“ (Willenberg 2004: 112).

W książce Samuela Willenberga szczególną rolę zajmują kwestie polsko-żydowskie. Postawę Polaków wobec Żydów w czasie okupacji opisuje narrator dosyć krytycznie. Chociaż wymienia również pozytywne doświadczenia – np. udzielenia mu pomocy w czasie ucieczki (Willenberg 2004: 155–156) –, często pojawia się jednak negatywny obraz Polaków. Na samym początku swojej opowieści zwierza się znajomemu o myśli dołączenia się do polskiej partyzantki, jednak jego znajomy nastawiony jest dosyć sceptycznie co do tego pomysłu. Zwłaszcza że w wagonie słycać komentarze polskiej ludności otaczającej pociąg:

„– Żydzi jedziecie na mydło

[...]

– Widzisz, Samek, chciałeś iść do partyzantki. Chciałeś walczyć. Walczyć, ale z kim? Walczyć razem z tymi, co nas nienawidzą bardziej niż Niemców?“

(Willenberg 2004: 7).

Antyżydowskie nastawienie Polaków dokumentuje narrator odwołując się do wielu przykładów. Wymienić można obraz polskich policjantów łapiących Żydów (Willenberg 2004: 113); opis działania szmalcownika (Willenberg 2004: 119–120); próbę mordu głównego bohatera, zabójstwo ukrywających się Żydów przez powstańców warszawskich



należących do AK oraz inne wypadki poświadczające wrogość Polaków wobec Żydów nawet w czasie powstania warszawskiego (Willenberg 2004: 146–156).

Jednak trzeba podkreślić, że opowieść Willenberga ogólnie jest bardzo krytyczna. Świadczy o tym np. wręcz naturalistyczny opis żydowskiego donosiciela Blaua z Wiednia: „Była to istna karykatura ludzka. Grubas o twarzy degenerata z pałkowatymi nogami. [...] Typ przypominający nam swoją postacią dzwonnika z Notre Dame. Ten osobnik, niezasługujący na nazwę człowieka, miał niewątpliwie wiele osób na swoim sumieniu. Po zlikwidowaniu getta w Kielcach przywieziono go z żoną do Treblinki. Wyjęto go wraz z nią z transportu. Był to jedyny wypadek w historii obozu, że wyciągnięto parę i zatrudniano ich razem przez dłuższy czas“ (Willenberg 2004: 87).

Richard Glazar, wywodzący się ze środowiska zasymilowanych Żydów, w swoim tekście „Treblinka – slovo jako z dětské říkanky“ prezentuje siebie jako człowieka, który podobnie jak Willenberg chce walczyć z nazistowską przemocą. Przygotowanie się do oporu zbrojnego w obozie zagłady należy rozumieć nie tylko jako walkę z wrogiem czy jako: próbę ocalenia, ale przede wszystkim jako walkę o godność istoty ludzkiej. W tym kontekście należy odczytywać rozdział poświęcony buntowi w Treblince, który nosi nazwę „Křik člověka“ (cz „Křik člověka“) (Glazar 1994: 201–212).⁵

Z punktu widzenia narodowych stereotypów w prozie „Treblinka – slovo jako z dětské říkanky“ można znaleźć stereotyp polskiego Żyda oraz stereotypy wynikające z relacji Wschód – Zachód. Obraz polskiego Żyda jest zdecydowanie negatywny. Nie odbiega on od przedwojennego potocznego spojrzenia zasymilowanych Żydów „zachodnich“ na żydowstwo polskie lub rosyjskie. Świadczy o tym cytat, w którym jeden z czeskich więźniów zastanawia się nad możliwością walki z nazistowskimi katami. Warto podkreślić, że w czeskiej wersji kładziono nacisk na odczłowieczenie jednostki, do którego dochodzi porównując czeskich Żydów⁶ najpierw do kogoś gorszego od nich – polskich Żydów – a później do zwierząt.

„A dyk nám to patří,‘ Honza nadsedne na své kostce, ‚já myslím jako nám tady – ne těm polskejm. To sme pořád čekali, vylouvali s na tohle a támhleto. Poserové sme větší než ty polský tady, protože voni byli takový vodjaživa – kšeftaři s teplou vodou, šmeldové a šibři. Ale my, co sme sem přijeli z Terezína jak z Ameriky, sme dovedli dát druhýmu po hubě, byli

⁵ W polskiej wersji nie nosi takiego tytułu. Czeskiemu rozdziałowi odpowiada mniej więcej rozdział „2 sierpnia 1943“ Glazar 2011: 139–148)

⁶ Według edytorów tekstu i ich zdaniem według samego Glazara pisanie rzeczownika *Žyd* dużą literą jest akceptacją ustaw norymberskich (Glazar 1994: 333). Taki układ – tzn. pisanie małej litery – odpowiada zarówno przedwojnemu asymilatorskiemu ruchowi czeskożydowskiemu, jak i czeskiej przedwojennej normie językowej.



sme na to stavěný. Jenomže sme moc dlouho nad vším koumali, moc dlouho sme čekali, všechno chystali a zatím jsme přestali bejt lidi. Jak berani sme tam dnes stáli, už za nic nestojíme, všechno už z nás vytloukli“ (Glazar 1994: 115).⁷

W podobnym duchu wypowiada się narrator Glazar w czeskim posłowiu, gdy omawia powojenne dyskusje na temat ilości zgładzonych czeskich Żydów w porównaniu do Żydów ze Wschodu. Narrator w konstatacji „tego okresu“ czuje posmak czegoś nieczystego, niewypowiedzianego: „Od nás tam skončilo jen pár tisíc a všechno to ostatní byli jenom polský židi, ubohý, v kaftanech, umodlený. A vůbec je to taková zmatená, choulostivá historie, Němci, Ukrajinci, Poláci a židi...“ (Glazar 1994: 327).⁸

Paradoksalnym wydarzeniem pod koniec opowieści Glazara jest zgwałcenie niemieckiej koleżanki Annemarie przez dwóch amerykańskich żołnierzy. Ukrywający się z nią Glazar i jego żydowski przyjaciel Karel Unger, z którym zdołał uciec z Treblinki, są zmuszeni pod groźbą utraty życia Amerykanom na taką przemoc pozwolić (Glazar 1994: 302).⁹ Ten moment można traktować też jako krytykę kultury zachodniej, a przede wszystkim ogólnie wojennej bestialności jako takiej (cf. Glazar 1994: 303).

Autor jednak takich ogólnych wniosków nie formuluje, jako narrator nie moralizuje a interpretacja zależy od czytelnika. Narrator, a nawet poszczególne postacie jak np. Jindra Toman (Glazar 1994: 303) opisują bardzo emocjonalne wydarzenia z dystansem. Zgwałcenie koleżanki Toman np. porównuje do innych okrucieństw w czasie I wojny światowej, których doświadczył, i wydawać się może, że chodzi o pewną wojenną normę (Glazar 1994: 303). Według Karla Ungera, który porównuje tę sytuację z wymordowaniem swej żydowskiej rodziny, nie stało się nic (Glazar 1994: 302–303). Jednak poczucie wstydu męskich bohaterów następnego dnia, próba racjonalizacji, psychicznego opanowania tego wydarzenia świadczy o tym, że pojawia się tu „człowiek“. Reasumując można stwierdzić, że cała historia przed Trebliką, w Treblince i po Treblince jest przedstawiona w formie mozaiki wypowiedzi

⁷ Polska wersja jest w tym miejscu prawie zgodna z czeską, jednak brakuje w niej podkreślenia utraty ludzkości: „a zatím přestali jsme bejt lidi“ (Glazar 1994: 115). „– Dobrze nam tak – Honza przewraca się w tę i z powrotem na pryczy – myślę o nas, nie o tych z Polski. Ciągłe czekaliśmy, ciągle wymawialiśmy się to tym, to tamtym. Zastrane tchórze jesteśmy, jeszcze gorzej niż ci z Polski, bo oni zawsze byli tacy – podejrzeni handlarze, paserzy, oszuści. Ale my, którzy przyjechaliśmy tu jak z Ameryki, wiedzieliśmy, mogliśmy jednemu czy drugiemu przyłożyć, mieliśmy warunki. Za długo czekaliśmy, za długo rozmyślaliśmy, gadaliśmy, przygotowaliśmy, a przy okazji przestaliśmy być ludźmi. Jak barany staliśmy to tu, to tam. Wszystko nam zabrali, nie mamy już niczego w ręce“ (Glazar 2011: 87).

⁸ Tej części w polskiej wersji nie ma. „Od nás tam wykończono tylko parę tysięcy i cała ta reszta to byli tylko polscy žydz, biedni, w kaftanach, oddani swej wierze. Ogólnie to taka zagmatwana, czuła historia, Niemcy, Ukraińcy, Polacy i žydz“ (przekład ŠB).

⁹ Tego wydarzenia w polskiej wersji brakuje.



różnych osób. Autor nie moralizuje i utrzymuje bezpieczną emocjonalną dystans wobec wszelkich okrucieństw. Zdystansowana perspektywa narratora widoczna jest nawet w tytule czeskiej wersji „Treblinka – slovo jako z dětské říkanky”.¹⁰ Czytelnik zaangażowany zostaje poprzez „drobiazgowy” opis naocznego świadka oraz poprzez język postaci, który odznacza się cechami makarowskiemu slangu żydowskich więźniów czy później w Niemczech również wielonarodowego środowiska robotników przymusowych oraz cechami czeskiego języka potocznego, często też wulgarne. Nawet narrator niekiedy przejmuje taki kod (Glazar 1994: 302).

Jechiel Rajchman w prozie „Ocalałem z Trebłinki” przedstawia inny typ narratora. Jest on przede wszystkim świadkiem, który przetrwał, żeby opowiedzieć o dokonanych zbrodniach, często dla przeciętnego człowieka niewyobrażalnych:

„Tak, przeżyłem i jestem wolnym człowiekiem. Ale po co? Często zadaję sobie to pytanie. Po to, ażeby opowiedział światu o milionach zamordowanych, niewinnych ofiar, żebym zaświadczył o krwi niewinnych, przełanej przez morderców.

Tak, przeżyłem. Po to, żeby zaświadczyć o straszliwej rzeźni – Treblince!” (Rajchman 2011: 100).

Typową cechą tego tekstu – jak zauważa we wstępie tłumaczka – jest nazywanie niemieckiej i ukraińskiej załogi „mordercami”, „bandytami”, „zbrodniarzami”, a Żydów „ofiarami” (w jidysz autor używa rzeczownika *korbanes*, pochodzącego z hebrajskiego wyrazu *korbanot*) (Szwarcman-Czarnota 2011: 5–6). Ogólnie można stwierdzić, że stereotyp Żyda, którym się w tej pracy zajmuje, w pewnym sensie jest też związany z przeciwległym biegunem – stereotypem katów. Jednak w tej pracy koncentruje się tylko na opisie obrazu ofiary.

Podobnie jako Wiernik posługuje się Rajchman często metaforą piekła (np. Rajchman 2011: 32, 53, 54, 67, 80). Rajchman jako jedyny z czwórki narratorów zostaje tragarzem zwłok i tzw. „dentystą”, którego praca polega na wyjmowaniu sztucznych zębów z ust zagazowanych. Oznacza to pracę w obozie nr 2. O tym miejscu wypowiada się na samym początku przeprowadzki z obozu nr I dosyć lakonicznie: „Jednak zamiast do komór gazowych, prowadzą nas do obozu nr 2, który jest znacznie gorszym miejscem niż komory gazowe” (Rajchman 2011: 38). Narrator od tej pory (Rajchman 2011: 39) skupia się przede wszystkim na szczegółowym rzeczowym opisie noszenia zwłok a później ich paleniu,

¹⁰ „Treblinka, slovo jak z dziecięcej rymowanki” (przekład ŠB). Może właśnie tej, którą napisał Władysław Szlengel.



wyrywaniu zębów ofiarom, które odbywa się podczas nieustannego okrutnego smagania pejcami. W przeciwieństwie do Willenberga czy Glazara wypowiedź Rajchmana dotyczy ściśle okresu od przyjazdu do Treblinki aż do ucieczki z obozu i początkowej fazy ukrywania się w Warszawie. Półtorarocznemu ukrywaniu od 1943 r. do wyzwolenia w styczniu 1945 r. poświęca na samo zakończenie już tylko jeden akapit.

Zaskakującym momentem jest, że w tekście praktycznie nie występują antypolskie wątki. Autorka posłowia Ewa Koźmińska-Frejłak wyjaśnia ten fakt przypuszczeniem, „[...] że maszynopis powstał jeszcze przed wyjazdem Rajchmana z Polski. Do przyjęcia tego wniosku“ – dodaje Koźmińska-Frejłak – „skłania również fakt, że autor portretując Polaków zdawkowo zaledwie odnotował przypadki wrogości, z jaką się zetknął po ucieczce z obozu, wstrzymywał się przy tym jakiegokolwiek ich emocjonalnego komentarza. Wydaje się, że inaczej relacjonowałyby te wydarzenia z perspektywy decyzji o emigracji. Od takiej otwartej oceny nie są już w każdym razie wolne wypowiedzi Rajchmana po latach“ (Koźmińska-Frejłak 2011: 126).

W ramach rekonesansu nad stereotypami można też spojrzeć na obraz Czecha, ew. czeskiego Żyda w tych utworach. W przypadku Glazara pojawia się – jak już wcześniej pokazałem – jako pozytywny biegun wobec Żydów polskich. Takim przykładem może być komentarz narratora dotyczący polskiego współwięźnia i esesmana nazywanego Lalka w czasie apelu. Warto też zauważyć asymilatorski język Glazara-narratora, który używa przekleństwa *ježišmarjá.*; również w polskiej wersji są obecne wykrzykniki *Jesus Maria* (np. Glazar 2011: 100).

„...ich nicht viel krank, ich...“

Ježišmarjá (sic! – ŠB), přestaň tak po židovsku vykládat rukama a kejvat hlavou, přestaň se tak klepat, a neříkej mu, že nejsi moc nemocnej. Copak na něm nevidíš, že má dost dobrou náladu, že ho jenom dráždí, když seš takovej polskej žid podělanej. Slyšíš mu to přece v hlase.

[...]

[...] Lalka sjede očima dál dozadu a zavadí o mne.

„Áááá, unser Prinz von den Herrenmänteln – Náš princ od pánských plášťů –“

[...]



A jak se tam před Lalkou kroutil a dušoval... Zato tys ohromně cvaknul podpatkama do pozoru – seš pro něho princ vod pánskejch plášťů – ty seš ten správnej typ pro Treblinku – a ne tam ten posera židovskej, polskej“ (Glazar 1994: 52–53).¹¹

Jednak również przez samych Niemców są charakteryzowani jako Czesi (Glazar 1994: 41)¹² czy nawet zdolni czescy chłopcy: „A unterscharführer Suchomel, v dobách hlubšího míru krejčí v Českém Krumlově – in Böhmisch Krummau, dnes žoviální šéf komanda goldjudů, s krajanskou náklonností pro těch pár ‚šikovných hochů z Čech – tüchtige Burschen aus Böhmen‘, co jsou tady mezi tím polským židovským neřádstvem, pošle Želovi po Ceše a Leně polévku z německé kuchyně a pomeranč“ (Glazar 1994: 111–112).¹³

W przypadku polskich autorów nie pojawia się jednak negatywny stereotyp Czecha, a wręcz odwrotnie, gdy narrator Rajchmana mówi o rzeczywistym czeskim więźniu Rudolfu Masárku jako o bratanku byłego czeskiego prezydenta T. G. Masaryka (Rajchman 2011: 94).¹⁴ Podobne zjawisko autorskiej lub zespołowej obozowej fabulacji pojawia się w prozie Willenberga, gdy narrator opowiada o dużym czechosłowackim mieście Terezin i jego znaczeniu.¹⁵ Z niewielu przykładów można by było raczej stwierdzić, że *Czech* czy przymiotnik *czeski* nie ma żadnego nacechowania (Rajchman 2011: 85; Wiernik 2003: 12; Willenberg 2004: 22, 91, 92, 107, 108),¹⁶ które by za sobą przynosiło jakiegoś wartościowania, np. na linii Wschód – Zachód.

Oprócz tej opozycji, u wszystkich czterech autorów pojawia się także żydowskie południe. Są nimi Żydzi z Bałkanów. Perspektywa każdego z omówionych autorów różni się w szczegółach. W opowieściach o Treblince występują więc Żydzi z Bułgarii (Wiernik 2003:

¹¹ Tej części w polskim wydaniu zabrakło.

¹² Tego momentu w polskiej wersji brakuje, jednak cały rozdział poświęcony grupie czeskich Żydów nazywa się „Wybrani“ (Glazar 1994: 24–31).

¹³ , w przeciwieństwie do czeskiego paralelnego rozdziału „Stabilizace“ („Stabilizacja“) (Glazar 1994: 38–44).

¹⁴ Paralelny polski tekst: „Unterscharführer Suchomel – w pokojowych czasach lat trzydziestych mistrz krawiecki i przedstawiciel niemieckojęzycznej mniejszości w Czechach, teraz jowialny szef ‚Żydów od złota‘, z jakąś krajańską słabością do porządnych chłopaków z Czech‘, którzy popadli tutaj między ‚polską hołotę‘, każe przynieść z niemieckiej kuchni zupę i pomarańczę dla Žela“ (Glazar 2011: 85).

¹⁵ W przypisie wydawców tę pomyłkę wyjaśniono (Rajchman 2011: 94).

¹⁶ „Na brzegu naszej przycy miał swoje lokum Żyd z Czechosłowacji. Został przywieziony transportem z Terezina, dużego miasta w Czechosłowacji, w którym przed wojną mieszkało wielu Żydów, i do którego Niemcy wysłali Żydów z całego kraju“ (Willenberg 2004: 91).

¹⁷ „[...]Zelo Bloch – czeski Żyd, oficer czeskiej armii“ w przypadku Rajchmana jest w rzeczywistości słowackim Żydem z Preszowa Želomirem Blochem. Jako Czech występuje ten słowacki obozowy spiskowiec także w prozie Willenberga (Willenberg 2004: 89). Używanie *czeski* zamiast *czeskosłowacki* lub *słowacki* oraz *Czech* zamiast *Słowak* itp. jest typowym zjawiskiem udowadniającym stereotypową generalizację. Kognitywny mechanizm utożsamiający Słowaka z Czechem w rozumieniu potocznym trwa zresztą w Polsce do dziś.



25; Rajchman 2011: 69–70), Žydzi z Salonik, Grecy, tzn. greccy Žydzi (Willenberg 2004: 78–79), Žydzi z Salonik, Žydzi z Bułgarii, Grecji, Jugosławii (Glazar 1994: 127–136; Glazar 2011: 94–103), nawet różnią się opinie o tym, czy przyjechali w wagonach towarowych (Glazar 1994: 127; Glazar 2011: 95), niezamkniętych nieprzetłoczonych wagonach towarowych z ogromnymi bagażami (Willenberg 2004: 79) czy w specjalnych pulmanowskich wagonach pasażerskich (Rajchman 2011: 70), jednak całkowita zgoda panuje co do ich triumfalnego przyjazdu do obozu z mnóstwem żywności i do ich mitycznego wyglądu. Szkoda, że Leni Riefenstahl ze swoimi zdolnościami artystycznymi nie nakręciła w czasie ich przyjazdu do Treblinki epilogu do swojego słynnego olimpijskiego dyptyku „Fest der Völker“ i „Fest der Schönheit“ (1938). Pasowałyby do starożytnego prologu. Posłuże się tutaj najbardziej artystycznym świadectwem – urywkiem z Glazara:

„Něco takového jsem pod zmačkaným oblečením neočekával. Hnědá svalnatá těla se trochu chvějí v chladu podmračeného dne, černé vlasy, široká ramena, dokonalé postavy. Přeběhne statný snědý mladík, hřívá černých vlasů poletuje, profil obličejů jak vyřezaný. Blíží se dva chlapci jinoši, nebudou mít víc jak osmnáct let, se skvěle formovanými těly, a za nimi muž s našedlým plnovousem, se vzdutou kosou hrudí, stehenní svaly mu pruží a kloužou pod kůží. Tihle tři, ten starý, už jsem je někde viděl – to je Laokoon a jeho synové z bájně Tróje dobývané Řeky – obrázky z mých školních učebnic a obrazy na školních chodbách. A další následují“ (Glazar 1994: 127–128).¹⁷

Z przybyciem transportu z Bałkanów jest związana też pewna frustracja. Po okresie głodzenia nadchodzi czas „dobrobytu“. Niemał wszyscy południowi Żydzi zostaną natychmiast zagazowani i zostaje po nich dużo jedzenia, papierosów, ubrań czy nawet mebli. Pojawia się poczucie winy, wyrzuty sumienia. Przeżycie więźniów zależy od śmierci innych. Takie emocje wyrażone są dokładnie naprzykład w tekście Glazara, gdzie również przekonująco jest pokazana różnica między czeskimi, a polskimi Żydami:

„Hergot, přestaňte už s tím žrádlem!“ [...]

¹⁷ W polskiej wersji akapit znajduje się w pełnej formie, jednak tylko bez ostatniego zdania: „Nie spodziewałem się czegoś takiego pod tymi pognieconymi ubraniami. Brunatne, muskularne ciała lekko drżą na chłodzie tego całkowicie pochmurnego dnia. Gęste włosy, szerokie barki, zgrabne sylwetki. Młody, rosły mężczyzna o brunatnej cerze przebiega obok, powiewa mu grzywa czarnych włosów, profil jak wyrzeźbiony. Zbliża się do niego, dwóch młodzieńców, nie mają więcej niż po osiemnaście lat. Za nimi mężczyzna o posiwiałej brodzie, dumna postać o wypukłym torsie, mięśnie na łydkach prężą się pod skórą. Tych trzech już gdzieś widziałem – ci trzej, to Laokoon i jego synowie – z legendarnej Troi zdobytej przez Greków – znam ich z podręcznika i ze sztychów na szkolnych korytarzach“ (Glazar 2011: 95–96).



„Co tě to obchodzi, Chónza?“ – „Vobchodí, a moc; už na vás nemůžu koukat, dyk už to takhle žerete hodinu.“

„Vždyť jsi v Treblince,“ dostane obvyklou odpověď.

„Ježíšmarjá, ale nemusím dělat jako zvíře,“ Honzovi zase na tvářích naskakují červené skvrny.

„Jesúsmaria...“ napodobuje někdo posměšně Honzovo klení, „... co je to za žida, jak ten se do Treblinky dostal?“

Jiní se přidávají: „Nojo, on je něco lepšího – inteligentní Čech – a dělá to taky na inteligentní způsob.“

Než tomu můžeme zabránit, visí Honza nad uličkou, jednou rukou se drží za sloup a druhou švihá karabáčem – do prázdna: „Vy bando špinavá polská! Já vás nenávidim, když to tedy chcete vědět, zrovna jako tamty – za ty vaše podtrhy, podfuky...“

Strháváme ho zpátky, takže dál už huláká jenom na nás: „Dyk von měl Franz pravdu – ajgenen mist aufkern – už jenom vlastní hnůj vodklidit...“

„Žid antisemita – drží s Němci!“ Protějšší pryčna má poslední slovo.

Robert podává zpola sedícímu a zpola ležícímu Honzovi teploměr, stahuje mu dolní oční bělmo: „Už ho drží treblinka, a jde to u něho nějak hrozně rychle.“ –“

(Glazar 1994: 133).¹⁸

Na zakończenie można stwierdzić, że czytelnik porównując poszczególne opowieści o Treblince, zostaje świadkiem prawdziwej wielogłosowej ewangelii o Treblince. Przez teksty

¹⁸ W polskiej wersji przedstawiony jest ten pasus niestety w bardzo uproszczonej formie:

„– Boże drogi, skończcie już z tym żarciem! – [...]”

– Co cię to obchodzi, Honza – brzmi z pryczy odpowiedź po polsku.

– Obchodzi mnie i to bardzo, nie mogę już patrzeć, jak żrecie od godziny.

– No, przecież jesteś w Treblince – pada w odpowiedzi zwykły frazes.

– Jezus Maria, przecież nie musicie jak bydło... - Honza dostaje czerwonych plam na

policzkach.

– Jezus Maria – ktoś szyderczo przedrzeźnia okrzyki Honzy. – Co to za Żyd, jak on trafił do

Treblinky?

Inni dołączają:

– Tak, tak, to coś lepszego – czeski inteligent – i zachowuje się też inteligentnie.

Zanim udaje nam się nam temu zapobiec, Honza już wisi nad przejściem między pryczami, jedną ręką trzyma się za słupek, a pejcz w drugiej strzela w powietrze.

Co za banda! Śmierdząca polska banda! Nienawidzę was, jak chcecie wiedzieć, tak samo jak tych tam – za wasze sztuczki, matactwa...

Wciągamy Honzę z powrotem na pryczę i teraz wrzeszczy na nas.

– Franz miał rację – gnojjarze, naprawdę ostatni gnojjarze!

– Żyd antysemita! Trzyma z Niemcami! – pryczna z naprzeciwwka ma ostatnie słowo.

Robert podaje na wpół siedzącemu, na wpół leżącemu Honzie termometr, podciąga mu powieki i zagląda do oczu.

– Tak, tak, złapał „Treblinkę“. Jakiś ogromny przebieg“

(Glazar 2011: 100).



przewijają się w pewnej mierze te same postacie, ale ich obraz oraz perspektywa narratora różni się. Ten występuje w roli świadka (Rajchman, Wiernik) lub osoby próbującej podjąć jakąkolwiek działalność na rzecz ratowania godności człowieka (Glazar) lub jest wojownikiem, który pragnie zemsty (Willenberg).

Osobną kwestię stanowią wyrażenie autostereotypów i heterostereotypów w poszczególnych utworach. Na jednej stronie stoi wypowiedź Glazara, w której znajdują się silne pierwiastki czeskiego antypolskożydowskiego etnocentryzmu, a na drugiej stronie teksty polskich Żydów, w których brak antyczeskiego etnocentryzmu, a antypolskie doświadczenia są prawdopodobnie tłumione (Wiernik, Rajchman) lub zostają wyrażone otwarcie (Willenberg).

Różnorodna perspektywa każdego z narratorów wynika pewnie także z „zawodu“, którymi się w Treblince zajmują. Rajchman jest najpierw „fryzjerem“, a później tragarzem zwłok i tzw. „dentystą“. Znajduje się on więc w przeciwieństwie do reszty bohaterów w drugiej części obozu, w części, gdzie śmiertelność jest o wiele większa. Glazar sortuje rzeczy, które napływają do obozu łącznie z ich właścicielami. Później zostaje też członkiem tzw. Tarnungskomanda, które ma za cel przynoszenie z lasu świeżych gałęzi i maskowanie obozu. Willenberg zostanie podobnie jako Glazar w końcu zatrudniony w Tarnungskomandzie, a więc obaj mogą opuszczać obóz i dzięki temu np. przemycać żywność. Wiernik w przeciwieństwie do reszty cieszy się wielką swobodą poruszania się po obu częściach obozu, wynikająca z zawodu obozowego stolarza. Ewenementem jest też jego średni wiek, w obozie koncentracyjnym to już tak naprawdę wiek podeszły. Nawet sam o sobie we wstępie do swojego świadectwa mówi jako o starym człowieku (Wiernik 2003: 12). Jako pięćdziesięciolatek nie miałby prawdopodobnie ze względu na bardzo fizycznie wymagającą pracę większych szans na przeżycie aż do czasu powstania.

Porównując swój tekst do Ewangelii, miałem na myśli przede wszystkim liczne podobieństwo czterech świadectw oraz zjawisko związane z fenomenem prawdy: różniące się między sobą w szczegółach wypowiedzi o Treblince i o nadejściu Królestwa Bożego oraz o Synu Bożym niekoniecznie umniejszają wartości dokumentalnej, historycznej oraz religijnej¹⁹ owych tekstów. Odmienne perspektywy autorów wręcz przeciwnie stwarzają całościowy obraz tych wydarzeń. Aczkolwiek nazwanie prozy ocalałych Ewangeliami może wydawać się ryzykowne, „dobrą nowiną“ (dosłowne znaczenie w języku greckim) jest fakt, że Wiernik,

¹⁹ Religijne podejście jest też obecne w tekście Rajchmana, który traktuje Żydów jako „korbanes“ – „ofiary“.



Glazar, Willenberg oraz Rajchman przeżyli i mogli poprzez swoje dzieło literackie dać świadectwo o Treblince. Niezależnie od tego, czy narrator występuje jako bierny obserwator czy walczący bohater, jest on przede wszystkim świadkiem i przewodnikiem, który nas oprowadza po miejscu Zagłady.

Wielkie wydarzenie budzi silne emocje. Prawdopodobnie niezależnie, czy taki fakt jest odbierany pozytywnie lub negatywnie. Tak jak dla niektórych przyjście Jezusa Chrystusa było w stanie wygenerować różniące się opisy ewangelistów, groza Treblinka przyczyniła się do powstania czterech świadectw literackich. Polskiemu czytelnikowi – w przeciwieństwie do czeskiego – udostępniono szeroki wachlarz takich wypowiedzi, zależy więc od niego, co z owym dorobkiem historycznym oraz literackim uczyni...

Literatura:

Yitzhak Arad: Belzec, Sobibor, Treblinka (The Operation Reinhard Death Camps). Bloomington and Indianapolis 1999.

Władysław Bartoszewski: Historia Jankiela Wiernika [w:] Jankiel Wiernik: Rok w Treblince. Warszawa 2003, s. 5–9.

Ewa Czerwiakowska: Posłowie [w:] Richard Glazar: Stacja Treblinka. Warszawa 2011, s. 194–202.

Richard Glazar: Treblinka – slovo jako z dětské říkanky. Praga 1994.

Richard Glazar: Čeští židé a povstání v Treblince. [w:] Miroslav Kárný, Margita Kárná (eds): Terezínské studie a dokumenty. Praha 1997, s. 222–227.

Richard Glazar: Stacja Treblinka. Warszawa 2011.



- Zbigniew Gluza: *Od wydawcy*. [w:] Richard Glazar: *Stacja Treblinka*. Warszawa 2011, s. 5–6.
- Ewa Koźmińska-Frejlik: *Posłowie* [w:] Jechiel Rajchman: *Ocalałem z Treblinky*. Warszawa 2011, s. 101–133.
- Claude Lanzmann: *Zpráva o velikém neštěstí*. Praha 1991.
- Jechiel Rajchman: *Útěk z Treblinky*. b. m. w. 2010.
- Jechiel Rajchman: *Ocalałem z Treblinky*. Warszawa 2011.
- Martyna Rusiniak: *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)*. Warszawa 2008.
- Władysław Szlengel: *Mała stacja Treblinky*. [w:] eadem: *Co czytałem umarłym*, Warszawa 1977, s. 75.
- Paweł Śpiewak, Samuel Willenberg: *Zamiast zakończenia (Z Samuelem Willenbergiem rozmawia Paweł Śpiewak)* [w:] Samuel Willenberg: *Bunt w Treblince*. Warszawa 2004, s. 197–208.
- Bella Szwarzman-Czarnota: *Od tłumaczki*. [w:] Jechiel Rajchman: *Ocalałem z Treblinky*. Warszawa 2011, s. 5–6.
- Jankiel Wiernik: *Rok w Treblince*. Warszawa 2003.
- Samuel Willenberg: *Bunt w Treblince*. Warszawa 2004.
- Andrzej Żbikowski: *Posłowie* [w:] Samuel Willenberg: *Bunt w Treblince*. Warszawa 2004, s. 173–196.

Summary

The main goal of the text “Gospels About Treblinka According to Glazar, Rajchman, Wiernik and Willenberg” („Ewangelia o Treblince według Glazara, Rajchmana, Wiernika, Willenberga“) is to describe different perspectives of these four authors. Balík also reveals the national and cultural stereotypes in the textual analysis. Even though each narrator’s description differs and the concentration camp is seen from a different perspective, the veracity of their evidence is by no means belittled, for they confirm it in their polyphony as



well as in the case of the gospels. Besides the evident historical and documentary value, a literary character of such an act of the eyewitness account is also taken into consideration.